

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 14 (1028)

NIEDZIELA, 12 kwietnia 1981 r.

Rok XXIII

SAKRAMENT POJEDNANIA

Sakrament pojednania lub pokuty, w Polsce nazywany potocznie „spowiedzią”, w historii Kościoła wywo-

ływał pewne sprzeciwy i zarzuty. Na początku wielu rygorystów uważało, że może on być udzielony grzeszni-

kowi tylko jeden raz w życiu. Byli też przeciwnicy sprawowania go przez Kościół, domagając się, żeby rozgrzeszenia mieli prawo udzielać tylko ludzie odznaczający się wybitną osobistą pobożnością i uduchowieniem, na przykład zakonnicy (bez święceń kapłańskich). Nie brakło też przeciwników spowiedzi usznej i indywidualnej, opowiadających się za udzieleniem rozgrzeszenia zbiorowości bez indywidualnego wyznania grzechów. Wielu pomawia ten sakrament o małą skuteczność, jeśli chodzi o wyrobienie poczucia odpowiedzialności i faktycznej poprawy życia. Podobnych zarzutów jest więcej. Ale nie są one słuszne. Sakrament pojednania jest niezwykłym i potężnym środkiem rozwoju religijnego, a także moralnego, społecznego i osobowościowego. Oczywiście, nie da się tutaj omówić tych wszystkich wartości za jednym razem. Podkreślimy jedynie niezmierną wielkość tego daru Bożego z punktu widzenia teologicznego.

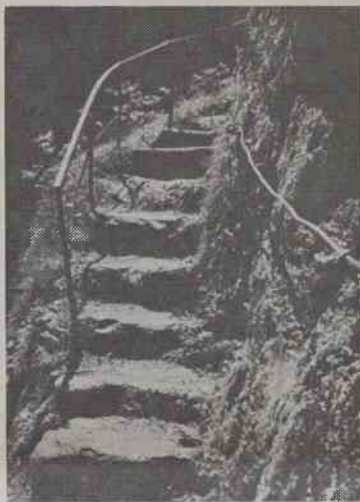
DROGA MĘKI

Młody człowiek bardzo kochający życie. Ktoś, jeden z jego najbliższych, opowiada, że ostatniego wieczoru wstał on od stołu, zdjął swoje szaty i umył nogi towarzyszom i uczniom — młody, mocny człowiek, samotnie idący ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu.

Widział tę nędzną małą grę o swoją — o jego! — przyjaźń. Wiedział, że żaden z jego towarzyszy nie pojmował, dlaczego musiał tak postąpić, jak to zrobił. Rozumiał, jak to musiało ich przerażać, jakie ogarniały ich wątpliwości. A jeden z nich wydał go i miał wkrótce dać straży publicznej umówiony znak.

On zaś sam już wyraził zgodę na tę możliwość, że za takiego będzie miany i że taki będzie jego los. Przewidział to już, gdy wracał z pustyni. Czegokolwiek Bóg zażąda od niego — nie odmówi. Dopiero w ostatnich dniach zaczął myśleć i mówić, że widzi rzeczy jaśniej; zrozumiał, że tą możliwą drogą może być droga męki. Wiedział, że musi nią iść, nawet nie mając pewności, czy on jest „tym, który miał przyjść”, ale świadom tego, że odpowiedź można było otrzymać jedynie idąc tą drogą. Końcem mogła być śmierć bez szczególnego znaczenia — poza tym, że będzie końcem na drodze możliwości.

A zatem — ostatni wieczór. Młody, mocny człowiek: „Czy wiecie, com wam uczynił? Już teraz mówię wam, zanim się to stanie... Jeden z was zdradzi mnie... Dokąd ja idę, ty za mną iść nie możesz. Życie swe za mnie oddasz? Zprawdę... Pokój mój daję wam... To się staje, żeby świat poznał, że miłuję Oj-



ca i jak mi Ojciec rozkazał, tak czynię... Wstańcie, idźmy stąd”.

Czy jest bohaterem w tym wiecznym, brutalnie prostym dramacie „Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata”? Przejęty wiernością temu, co mogło przyjść, co przewidywał: być Synem Bożym, zwierciemieniem ofiarnym, Zbawicielem. Młody człowiek, bardzo kochający życie, idący aż do końca drogą swoją, jedną z dróg możliwych, bez litowania się nad sobą i bez liczenia się na czyjeś współczucie wobec losu, który sam sobie wybrał — wyrzekając się nawet towarzystwa ludzi, jeśli za nim nie zechcą pójść ku nowej społeczności.

DAG HAMMARSKJOLD

Specyfika sakramentu

Sakrament pokuty, sprawowany przez Kościół i przez posługę kapłanów, wyrasta, jak i pozostałe sakramenty, z historii odkupienia zrealizowanej przez Chrystusa, ale różni się od innych sakramentów. Przede wszystkim uwarunkowany jest zmiennością człowieka, czyli jego zmiennością, skłonnością do upadku, oscyłowaniem w codziennym życiu między dobrem i złem. Niektóre sakramenty, na przykład chrzest, określają po chrześcijańsku to, co w człowieku nie ulega zmianom, na przykład zależność od Boga. Sakrament pokuty ma spieszyć z pomocą człowiekowi właśnie w momentach, kiedy następuje załamanie, nagła zmiana, pogorszenie stanu ducha. Można go nazwać szczególnym sakramentem chrześcijańskiego życia

(Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

moralnego. Wprawdzie już chrzest gładzi wszystkie grzechy, pierwotny i aktualne, ale każdy człowiek, zwłaszcza w późniejszym życiu, może utracić główną łaskę chrztu, a mianowicie łaskę uświęcającą. Dzieje się to z winy samego człowieka. Chrześcijanin więc potrzebuje koniecznie nowej siły i szansy nawiazania do pierwotnego stanu chrztu, po prostu możliwości zaradzenia katastrofie duchowej już nie w sposób nieświadomy, lecz w pełni uświadomiony, dobrowolny i dojrzały. W takiej sytuacji otrzymanie odpuszczenia grzechów jest znakiem niewysłowionej mądrości i dobroci Bożej.

Podstawa sakramentu

Sakrament pojednania wyrasta ze zdarzeń paschalnych. Ponieważ grzech został zgładzony przez ofiarczą śmierć Jezusa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29), dlatego pokuta, jak i chrzest nawiązują do tejże śmierci. Przy tym grzesznik musi i siebie w duchowy sposób upodobnić do umierającego Jezusa i „umrzeć grzechowi”: „Zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć (...) Dla zniszczenia grzechu dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu” (Rz 6, 3—7). Sakrament pojednania wypływa więc z najgłębszego nurtu Chrystusowego odkupienia.

Po zniszczeniu grzechu nastąpiło rodzenie wszelkich łask przez Zmartwychwstałego. Dlatego znak sakramentu pojednania uobecnia w nas Zmartwychwstałego Zbawcę. W rozwiązaniu naszych grzechów następuje powrót do wyższego świata łaski, do egzystencji zbawienia: „Zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie — jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 4).

I wreszcie pokuta jest ożywieniem martwiejących członków Kościoła Chrystusowego i dlatego pokutującego odnosi do zdarzenia Zesłania Ducha Świętego. Sakrament ten został ustanowiony przez Chrystusa wraz z „małym zesłaniem Ducha”. „Tchnął na nich i powiedział do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22—23). To zesłanie Ducha Świętego uobecnia się w każdym prawdziwym szafowaniu sakramentu pojednania.

Jezus Chrystus odpuszczał różnym osobom grzechy i zadanie to zlecił Kościołowi a zwłaszcza zwierzchności kościelnej, która wykonuje je w sposób odpowiednio uporządkowany. „Wszystko — mówił Jezus do Apostołów i ich następców — co związane na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiązane na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 18, 18). „I tobie — do Piotra, Głowy kolegium apostoelskiego — dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16, 19). Stąd w teologii mówi się, że sakrament ten podlega kościelnej „władzy kluczy”. Święty Paweł nazwał go „posługą jednania”: „Bóg pojednał nas z sobą i zlecił nam posługę jednania” (2 Kor 15, 18). W prostym kościelnym znaku jednania uobecnia się moc płynąca z trzech podstawowych zdarzeń zbawczych: śmierci na krzyżu, zmartwychwstania i zesłania Ducha Świętego. Stąd płynie nieograniczona skuteczność i nieskończona wielkość sakramentu pojednania.

Główne owoce

Jak sakrament pokuty wywodzi się z realnych zdarzeń zbawczych, tak też posiada głęboko rzeczywiste skutki religijne. Podstawowym owocem jest odzyskanie łaski uświęcającej czyli sprowadzenie grzesznika z drogi potępienia na „drogę do Ojca” (Łk 15, 18). Z powodu grzechu śmiertelnego człowiek był na drodze do odrzucenia przez Boga. Po rozgrzeszeniu człowiek otrzymuje łaskę przebaczenia winy od Ojca, czego nie mógłby nigdy uzyskać o własnych siłach, bez wstawiennictwa Syna Bożego. Dzięki tej łasce wkracza znowu na drogę prowadzącą do zbawienia wiecznego. Jeśli wierny nie miał grzechów śmiertelnych, to sakrament ten umacnia jego życie moralne, doskonali go i mocniej zesłała jego losy z historią zbawienia.

Sakrament pojednania jest następnie, życiodajny dla więzi kościelnej. Jest on konieczny dla odrodzenia naszego wnętrza i serca wspólnoty kościelnej, do której należymy. Mamy tu do czynienia ze szczególnym „pojednaniem się z Kościołem”. „Ci zaś — uczy Sobór Watykański II — którzy przystępują do sakramentu pokuty, otrzymując do miłosierdzia Bożego przebaczenia zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę”

(Konstytucja o Kościele „Lumen gentium” nr 11). Przez grzech śmiertelny odrywamy się od serca Kościoła Chrystusowego, rozrywamy go i znieważamy. Rozgrzeszenie wlewa nowe życie w członki Ciała Mistycznego.

Sakrament pokuty przyczynia się do osiągnięcia przez nas, grzeszników, większej dojrzałości wewnętrznej i duchowej. Odpuszczenie grzechów nie jest mechaniczne, lecz jest aktem najbardziej intymnej współpracy naszego serca z Bogiem. Wskazują na to trzy podstawowe warunki sakramentu: 1. — szczery żal za grzechy, choćby niezbyt uświadomiony i niezbyt doskonały, lecz z postanowieniem niegrzeszenia więcej; 2. — dobrowolne i odpowiedzialne wyznanie grzechów wraz z uznaniem własnej grzeszności; 3. — zadośćuczynienie, przynajmniej częściowe, za kary na które przez grzech zasłużyliśmy. Sakrament ten pomaga nam zatem kształtować bardziej dojrzałą i godną osobowość religijną.

W sumie sakrament pokuty jest wielkim dobrodziejstwem Bożym dla wierzących i ochrzczonych. Stanowi on podstawową i zwyczajną drogę uzyskania przebaczenia naszych win i pojednania z Bogiem i Kościołem. Inne środki pojednania są w jakiś sposób jemu podporządkowane. Sakrament ten daje przede wszystkim w razie upadku i katastrofy moralnej, niezawodną łaskę możliwości, zaczęcia wszystkiego od nowa.

Ks. Czesław Bartnik

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

- 12 kwietnia :
— Juliusz (Jules, Zénon)
- 13 kwietnia :
— Marcin (Martin, Clotaire).
- 14 kwietnia :
— Ludwina (Maxime, Lidwine).
- 15 kwietnia :
— Walter (Walter, Dagobert).
- 16 kwietnia :
— Julia (Hervé).
- 17 kwietnia :
— Rudolf (Rodolphe).
- 18 kwietnia :
— Apoloniusz (Idesbald).
- 19 kwietnia :
— Adolf (Adolphe, Emma).

PAPIEŻ MÓWI O SPOWIEDZI...

Ojciec św. Jan Paweł II przemawiając 30 stycznia br. do zakonników, którym powierzono słuchanie spowiedzi w Bazylikach Większych Rzymu w czasie Wielkiego Postu, przypomniał niektóre ważne punkty dotyczące sakramentu pojednania.

Nawiązując do Encykliki o Miłosierdziu Bożym przypomina najpierw, że konfesjonał jest miejscem uprzywilejowanym działania Miłosierdzia Bożego: „Droga... do spotkania i zjednoczenia (z Bogiem) toruje każdemu — nawet wówczas, gdy ciąży na nim wielkie winy — sakrament pokuty i pojednania. W sakramencie tym każdy człowiek może w sposób szczególnie doświadczyć miłosierdzia czyli tej miłości, która jest potężniejsza niż grzech” (nr 13). Przyjęcie wyznania grzechów, dokonanego w celu uzyskania przebaczenia, jest ze strony kapłana posługą wspaniałą i pokorną zarazem — tak bardzo cenną dla grzesznika. Ojciec św. przypomina, że sam chciał słuchać spowiedzi w czasie Wielkiego Tygodnia w Bazylice św. Piotra, by spełnić to wielkie i Boskie posłannictwo kapłańskie, jakim jest odpuszczanie grzechów.

Papież mówi w szczególności o „normalnej formie korzystania z sakramentu Pokuty to jest o spowiedzi usznej”. Przypominając obowiązek spowiedzi usznej, Ojciec św. zwraca uwagę tak spowiednikom jak i

penitentom na wielkie znaczenie samego wyznania grzechów: „ono bowiem „bardziej i lepiej niż jakakolwiek inna refleksja, jakakolwiek inna technika psychologiczna, jakiegokolwiek doświadczenie dydaktyczne lub socjologiczne, kształtuje sumienie chrześcijańskie”.

Jan Paweł II pragnie przede wszystkim przypomnieć podwójny obowiązek spowiedzi: „Trzeba również sobie uświadomić, że zawsze obowiązuje i obowiązywać będzie w Kościele nauka Soboru Trydenckiego odnośnie konieczności wyznania wszystkich grzechów ciężkich. Podobnie zawsze obowiązywać będzie w Kościele prawo podane przez św. Pawła i tenże Sobór, według którego dla godnego przyjęcia Eucharystii trzeba najpierw się wyspowiadać, gdy sumienie wyrzuca nam popełnienie grzechu ciężkiego”.

Przypominając obowiązek wyznania szczegółowego grzechów, Papież nie pomija możliwości rozgrzeszenia wspólnego, „gdy istnieją bardzo poważne racje duszpasterskie”, by tego rodzaju rozgrzeszenia udzielać, są spełnione wymagane warunki. Takie rozgrzeszenie może być tylko wyjątkowe (na przykład w krajach misyjnych). O tym decyduje biskup miejscowy. Trzeba, mówi Papież, stosować się bardzo skrupulatnie do istniejących przepisów, pamiętając między innymi, że w wypadku grze-



Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!

chów ciężkich odpuszczonych w czasie wspólnego rozgrzeszenia, pozostaje obowiązek wyznania tych grzechów w czasie spowiedzi usznej najpóźniej w ciągu roku. Księża powinni poza tym pamiętać, że wierni mają prawo do spowiedzi indywidualnej. Trzeba więc dawać im ku temu dogodną okazję.

Papież rozwija tę myśl. Chrzęścianie mają prawo „do rozmowy osobistej i jedynej z Bogiem za pośrednictwem kapłana”. Jan Paweł II podkreśla również skuteczność pokory i wiary penitenta, skuteczność pośrednictwa Kościoła, skuteczność nadziei, która ożywia grzesznika, skuteczność wreszcie uważnego rachunku sumienia, który powinien poprzedzać wyznanie grzechów. To wszystko nie tylko pomaga w walce z grzechem, ale udoskonala i odraza duszę, dając penitentowi możliwość korzystania z kierownictwa duchowego.

Papież w tym miejscu podkreśla wielkie dobrodziejstwo spowiedzi częstej, tak zwanej „pobożnościowej”, gdy penitent przychodzi z grzechami lekkimi. Taka spowiedź ogromnie pomaga w dążeniu do świętości i jej osiągnięciu.

Jan Paweł II kieruje gorące podziękowanie pod adresem wszystkich spowiedników, którzy długie godziny spędzają w konfesjonałach, szczególnie przed świętami.

Na końcu Papież przypomina także naukę o odpustach. Nauka ta wyrasta z stwierdzenia istnienia grzechu i jego przebaczenia, z wiary w istnienie drugiego świata, szczególnie w czyśćcu, z możliwości udzielania sobie wzajemnego zaślug w Ciele Mistycznym. Przyjęcie tej nauki jest dowodem zrozumienia prawdziwego katolicyzmu.

(Sz.)



W Polsce wierni garną się do spowiedzi.

RACHUNEK SUMIENIA

Z NADZIEI

Ufać Bogu znaczy nie pokładać nadziei ani w sobie samym, ani w świecie, ani w żadnej rzeczy stworzonej, bo tylko Bóg może i chce mnie zbawić, bo tylko Bóg jest Miłością stwarzającą i zbawiającą. Nikt inny! Tylko Bóg jest wart mego całkowitego zawierzenia, zdania się na Niego z dziecięcą ufnością bez zastrzeżeń.

Jesteśmy kuszeni, żeby naszą nadzieję oprzeć na własnych siłach, na własnej mądrości, na możnych ludziach, na bogactwie, na miłości i wierności najbliższych. Gdy ulegamy tej pokusie, pokładamy nadzieję w stworzeniach, a nie w Stwórcy, w darach, a nie w Dawcy. I wtedy stajemy się bałwochwalcami (por. Kol 3, 5). Fałszywa nadzieja zawsze nas zawodzi i staje się zartutym źródłem rozpaczcy.

Zapytam mego sumienia, czy Bóg jest moją jedyną nadzieją. Czy nie jestem zadufany w sobie i czy nie uważam, że sam sobie dam radę, że się obejdę bez Boga, bez jego miłosiernej pomocy?

Czy moja ufność rodzi we mnie modlitwę pokornej prośby o łaskę i pomoc Bożą w każdej chwili życia? Czy nadzieja jest dla mnie źródłem pokoju i radości — wśród niepokoju i smutku? Czy jest wyzwalaniem się od przesadnej, zadręczającej tros-

ki? (por. Mt 6, 25—34). Czy w trudnościach, niepowodzeniach i nieszczęściach nie zrażam się do Boga, oskarżając Go, że nie dochował mi wierności, że okazał się Bogiem zawodnym? Czy powodzeń, sukcesów, szczęśliwych „trafów” nie uważam za dowód na Opatrzność Bożą, ale tak, że gdyby było inaczej, byłbym rozczarowany i zawiedziony i jakby zdradzony przez Opatrzność? Czy nie zniechęcam się? Czy zwątpieniem nie wyrządzam Bogu zniewagi?

Czy nie uważam, że nadzieja pokładana w Bogu zwalnia mnie od własnego wysiłku myśli, poszukiwania, pracy i cierpliwości? Czy moja nadzieja nie jest kuszeniem Boga, stając się deprawującą namiastką nadziei? Czy uważam za słuszną maksymę św. Ignacego Loyoli: „Tak Bogu ufaj, jakby wszystko zależało od Boga, a nie od ciebie. Ale tak pracuj, jakby wszystko zależało od ciebie, a nie od Boga”?

Czy ufając Bogu ufam jego woli, czyli pragnę, żeby wypełniła się jego święta i dobra wola, wola zbawienia mojego i bliźnich?

Czy pragnę Boga, bo jest moim dobrem i czy ufam, że uczyni On wszystko, aby się stał moim dobrem w czasie i w wieczności? I że pomoże mi uczynić wszystko, abym stał się godny jego obietnic? Czy ufając, że na Sądzie nie usłyszę strasznych słów Pana: „Idź precz ode-

mnie!” — ufam także, że On obecny w potrzebujących mojej pomocy i miłosierdzia nie usłyszy moich złych słów: „Idź sobie, ogrzej się i najedz się”, a nie dam Mu tego, czego potrzebuje? (por. Jk 2, 16). Czy ufam, że będzie czuwał nad moim sercem, żeby się nie zamknęło przed Nim będącym w potrzebie? (por. 1 J 3, 17).

Czy moja ufność sprawia, że cały jestem wychylony ku Bogu, bo przekonany, że pełnia radości jest cała przede mną, że czeka mnie Bóg — moje niebo? Czy pragnę nieba dla siebie i dla innych? Czy pragnę szczerze?

Czy modłę się o zachowanie i pomnożenie nadziei? Czy modłę się za ludzi bez nadziei, pogrążonych w lichych nadziejach lub w rozpaczy? Czy pojmuję nadzieję jako obóstwo, nieopieranie się na żadnym bogactwie doczesnym? Czy stać mnie na prostotę odważną, by ludzimi mówić o nadziei, o Bogu nadziei, o Jezusie Chrystusie — naszej nadziei? (por. Rz 15, 13; 1 Tm 1, 1).

Czy moje grzechy nie stają się pokusą do nieufności, jakby winy człowieka mogły przewyższyć ogrom i bezmiar miłosiernej miłości Boga? Czy z powodu moich grzechów nie posądzam Boga, że zraził się do mnie, że „ma mnie dość” — a więc że nie jest miłością nieskończoną?

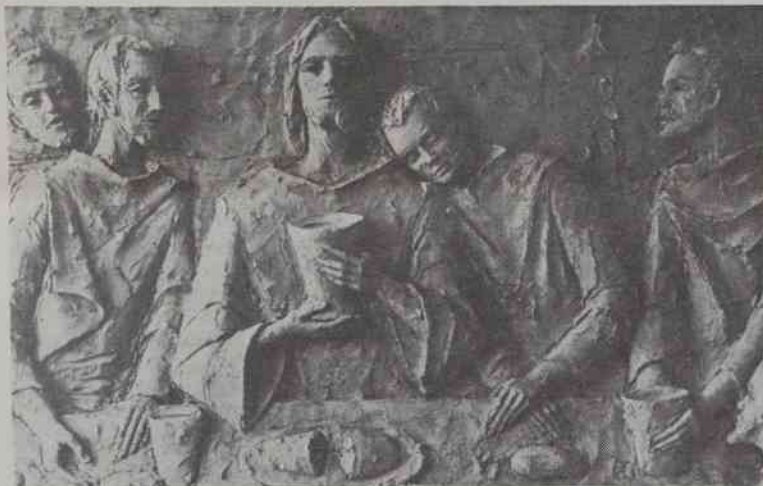
Czy bolesna męka Jezusa Chrystusa, jego Ofiara krzyżowa i jego zmartwychwstanie są podstawą mojej nadziei? Czy tajemnice paschalne przeżywam jako tajemnice naszej nadziei? Czy pamiętam na słowa św. Pawła: „Jeśli Bóg z nami, któż przeciw nam”? (Rz 8, 31).

Czy lęk przed śmiercią nie osłabia we mnie ufnej tęsknoty za niebem i nadziei życia z Bogiem i ze wszystkimi jego dziećmi przez wieczność? — Czy dziękuję za łaskę nadziei w naszym trudnym, niespokojnym i jakby „beznadziejnym” świecie? Czy błagam Boga, aby nasz świat był uratowany przez nadzieję, przez ludzi pełnych nadziei z daru Ducha Bożego, nadziei niezawodnej, bo opartej na miłości rozlanej „w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany”? (Rz 5, 5).

Z MIŁOŚCI

Kochać kogoś prawdziwie to chciał być razem z nim, pragnąc zjednocze-

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)



*To jest Ciało moje, które za was będzie wydane ...
To jest Kielich Krwi mojej ...
To czynicie na moją pamiątkę ..*

PIEŚŃ o BERNADECIE

Jego niezawodna taktyka niewidzenia i niesłyszenia tego, czego się nie chce widzieć ani słyszeć, jest teraz co dzień bardziej wystawiana na próbę! Nie dalej jak wczoraj prosił o posłuchanie pan de Ressegnier, dawny poseł z departamentu Hautes Pyrénées, dzisiaj znów złożył wizytę Eksceleńcja Saliniń, arcybiskup z Auch. Protestował gorąco przeciwko mieszanu się świeckich władz do sprawy w Lourdes. Zastanawiająca jest wizyta tego księcia Kościoła, wobec wyczekującego i ostrożnego milczenia całego episkopatu Francji w tej sprawie.

Cesarz obydwom dał wymijające odpowiedzi. Zresztą Ressegnier zostawił nawet jakiś memoriał! — Gdzież on jest? Gdzie ja go włożyłem? Ach, to znów na pewno przekłete porządki sekretarzy i lokai! W moim niedłuzie tkwi więcej ładu, aniżeli w najporządniejszym archiwum. — Wreszcie cesarz znajduje podanie Ressegniera.

— Wasza Cesarska Mość — czyta pospiesznie — nie raczy brać pod uwagę możliwości objawień, chociaż setki i tysiące świadków wierzy i jest przekonanych, że działały tam siły nadprzyrodzone. Poza tym jest faktem niezbitym, że woda ze źródła, które tak cudownie wytrysnęło w grocie, a obecnie jest zamknięte przez policję, nie może zaszkodzić nikomu. Świadczy o tym dostatecznie analiza profesora Filhola z Tuluzy. Jest również rzeczą udowodnioną, że niemala liczba chorych odzyskała zdrowie, po wypiciu tej wody. W imieniu wolności sumienia prosimy, aby Jego Cesarska wysokość raczył udostępnić dojsie do grotty Massabielle. W imię dobra ludzkości pozwól cierpiącym odzyskać zdrowie! W imię wolności nauki daj uczonym swobodę badań!

Cesarz śmieje się głośno wrzucając pismo do kosza.

— Ha, ha, panowie z obozu reakcji nagle biorą w obronę wolność sumienia, dobro ludzkości, swobodę nauki! Akurat tak samo jak panowie z postępowych partii żonglując słowem Bóg wtedy, kiedy im jest potrzebne. Puste i zakłamane jest wszystko na tym świecie. Każdy zabiega dla siebie i swoich o ten okrucieństwo władzy, która napęlnia mu brzuch i zaspokaja ambicję. Wiedza i niebo temu samemu służą celowi: przedłużenia tego okrucieństwa władzy aż w królestwo abstraktu. Tego klerykała de Ressegnier tyle obchodzi źródło, Święta Dziewica i zdrowie bliźnich, ile zeszlorzoczony śnieg. Chodzi mu jedynie o popularność. Pragnie odstąpić ją na liberałach, za porażkę poniesioną w ostatnich wyborach.

Rozkoszne to uczucie być cesarzem, który nie potrzebuje kłamać, ani ubiegać się o władzę, bo ją ma. Z tego punktu widzenia cesarz jest szczęśliwszy nawet od samego Pana Boga. Tu bowiem na ziemi Bóg opiera się tylko na klerykałach. Natomiast mnie popierają przeciwnie sobie obozy, zarówno klerykałowie i liberałowie. Panowie klerykałowie! Czeka was wkrótce tłusty kąsek. A więc musicie na razie zrezygnować

ze zwycięstwa w polityce wewnętrznej. Za to panowie liberałowie mogą liczyć na moje specjalne względy w najbliższych miesiącach.

Cesarz spogląda na zegarek. Jest wpół do pierwszej. Był przez cały czas niespokojny, bo jeszcze przed północą na spoczynek chciał się zapytać o zdrowie małego Loulou. Jego jedynak od dwóch dni niedomaga. Nic poważnego, lekka gorączka. Jednak u dwuletniego dziecka można się zawsze obawiać niebezpiecznych niespodzianek. Ludwik Napoleon nie wyrósł w pałacach, lecz w mieszczańskich domach. Nerwy ma w porządku. Jest nieco lękliwy, choć nie tak przesadnie jak Eugenia. Jednak zdrowie małego Loulou to przecież przyszłość korsykańskiego domu cesarskiego.

Cesarz dzwoni i każe sobie podać marynarkę i trzewiki. Nie jest już młody, ani na tyle pewny siebie, aby się zachowywać zbyt swobodnie wobec Eugenii Montijo. Pochodzi ona wprawdzie z niezbyt wielkiego rodu, lecz może właśnie dlatego, tym bardziej dba o etykiety.

Ludwik Napoleon dowiaduje się, że przed pół godziną zbudzono lekarza. Zaniepokojony wchodzi do pokoju dziecinnego. Znajduje Eugenię tonącą we łzach przy łóżeczku małego, który leży apatyczny, z błyszczącymi oczami i rozpaloną twarzą. Trochę się tylko krzywi i popiskuje, gdy pani Bruat lub pielęgniarka zmienia mu kompres na czołko. Iekarz uśmiecha się do cesarza uspokajająco:

— To nic, *Sire*, książe bardzo łatwo gorączkuje, jak wszyscy wiemy.

— To dyfteryt, to na pewno krup — jęczy Eugenia.

— Nie ma najmniejszej podstawy do takiego przypuszczenia — uspakaja lekarz. — Gardło księcia jest lekko zaczerwienione i nic poza tym. Nieraz już przeżywalimy to samo.

— Czy nie ma obawy o jakąś dziecięcą chorobę, szkarlatynę lub odrę? — pyta cesarz.

— Taką ewentualność trzeba zawsze brać pod uwagę, *Sire*. Na razie nie widzę jednak powodu do obaw. Radziłbym Waszej Cesarskiej Mości spokojnie położyć się do łóżka.

— A ja wiem z pewnością, że to krup — mówi cesarzowa bezdźwięcznym głosem.

Cesarz bardzo błady podchodzi do niej:

— Powinnaś się położyć, najdroższa — odzywa się czule i kładąc rękę na pierś dziecka mówi:

— Loulou będzie dzielny, prawda, Loulou? Mamusia pójdzie się położyć...

Mały jednakże protestuje gwałtownie i wybucha głośnym płaczem.

— Nie! Mamusia nie pójdzie spać! Mamusia musi zostać!

Eugenia podnosi ku cesarzowi błagalne, łzami zalane oczy.

— O, Louis, nie wolno ci odmówić mej prośbie — woła. — Bruat przywozila butelkę wody z Lourdes. Dajmy z niej małemu szklaneczkę...

— Czy to konieczne, kochanie? — pyta cesarz niewiele dotknięty.

— O tak, konieczne, Louis! Ta woda uzdrowila już wielu ludzi. Dwuletnie dziecko takie jak Loulou zostało uleczone w ciągu jednej krótkiej chwili!

— To są jeszcze niesprawdzone pogłoski, kochanie.

— Kto ma choć odrobinę wiary w sercu, Louis, ten wie, że to jest prawda.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Ciąg dalszy ze str. 4-ej)

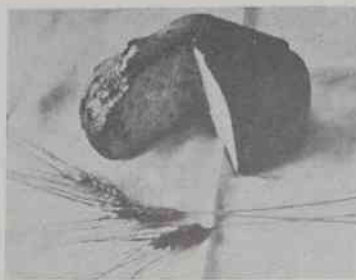
nia z umiłowaną istotą, bo jest naszym dobrem, a równocześnie pragnąc jej prawdziwego dobra, jej szczęścia, które dzięki miłości i wspólnocie w miłości staje się naszym dobrem i szczęściem, choćbyśmy tego wyraźnie nie zamierzali. Kochać kogoś miłością przyjazną, niesamolubną, niewyrachowaną to dzielić z nim jego dołą i niedołą, dzielić się z nim naszym dobrem, radować się jego dobrem, pomagać mu w realizacji jego rozwoju i jego zamiarów, jednocześnie naszą wolę z jego wolą — ku wspólnemu dobru.

Bóg, który jest miłością, pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 19), dając nam istnienie i ratując nas od potępienia, ratując nas dla siebie tak, że nasze ocalenie i szczęście jest jego chwałą. Uczynił to miłując nas w Synu swoim i dając nam Syna, aby był z nami, aby z miłości wydał się za nas na ofiarę, aby stał się dla nas pokarmem i napojem w Eucharystii. Weicielenie, przez dar Ojca niebieskiego i Matki ziemskiej, przez zgodę Syna na zbawczą wolę Ojca, przez działanie Ducha miłości ku Bożej chwale i dla dobra ludzi, dla dobra całego stworzenia Bożego. Weicielenie jest ustawicznym darem od poczęcia w łonie Maryi aż do śmierci krzyżowej, a przez Eucharystię aż do skończenia świata. Weicielenie, życie, męka i śmierć, zmartwychwstanie i obecność zbawcza Chrystusa w Kościele są objawami Bożej ku nam miłości miłosiernej, którą Bóg nas pierwszy umiłował.

Duch Święty, Duch miłości Ojca i Syna, sprawia, że tę miłość Bożą czerpiemy z pełni Chrystusowej miłości, z jego Serca. Jezus żyje w nas i miłuje nas wszystkich i świat cały — w Nim stworzony (por. Kol 1, 15—17; J 1, 3) i przez Niego zbawiony (por. Ef 1, 7; Dz 4, 12; J 4, 42; 1 Tm 4, 10). Dlatego Jezusowe słowo: „Trwajcie w miłości mojej” (J 15, 9) staje się pod piórem św. Jana wezwaniem: „Miłujmy się wzajemnie, bo miłość z Boga jest” (1 J 4, 7).

Zbadam zatem sumienie moje i życie moje :

Czy zależy mi na tym, aby była we mnie miłość Boża, Chrystusowa ? Czy często proszę : Daj mi miłość twoją !? Czy wierzyłem i zawierzyłem Bożej ku mnie, ku nam miłości ? (por. 1 J 4, 16). Czy nie przeciwstawiam miłości Bożej we mnie mojej samolubnej miłości, która nie szuka ani Boga, ani dobra bliźniego, ani dobra świata, ale siebie samej, swych samolubnych korzyści, wygody, chwały, bez oglą-



Chrystus jest obecny pod postacią Chleba Eucharystycznego.

Jest także obecny pod postacią chleba Dobroci...

dania się na Boga i na dobro innych ?

Czy są we mnie sprawdziany Bożej miłości, czerpanej z Serca Jezusowego ? Czy moja miłość jest cierpliwa i łaskawa, czy jest bez pychy i zazdrości, bez zapamiętania w złości i mściwości ? Czy kocha prawdę i jest wytrwała w znoszeniu przeciwności ? Czy nie jest zmienna i kapryśna, a przez to tak przykra dla innych ? Czy rośnie, dojrzewa i rodzi dobre owoce, stając się miłością zmierzającą ku pełni Chrystusowej ? (por. 1 Kor 13; Ef 4, 12—13). Czy moja miłość daje, służy, pomaga ? Czy buduje, czy

tworzy dobro, czy może szkodzi i niszczy jako miłość zachłanna i niespokojna ? Czy jest miłością roztropną (caritas discreta), która pragnie tego, co lepsze i umie to w konkretnych sytuacjach życiowych rozpoznawać i wybierać ? (por. św. Ignacy Loyola, Pisma wybrane, t. II, s. 106 ; Cwiczenia duch. n 23).

Czy szukam bliskości Boga, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego ? Czy nawiedzam Jezusa w Najświętszym Sakramencie ołtarza ? Czy Jezus jest moim przyjacielem, kimś mi najbliższym i najdroższym tak, że już nie mogę żyć bez Niego ? Czy moje modlitwa płynąca z miłości afektywnej i przerażająca się w miłości efektywną jest wyrazem mojej miłości ku Bogu i siłą w służbie dla jego chwały ?

Czy rozumiem, że podobieństwo człowieka do Boga, że fakt, iż człowiek jest obrazem Boga (por. Rdz 1, 26—27 ; Rz 8, 29 ; Ga 1, 16), dzieckiem Boga w Synu Bożym (por. J 1, 12 ; 1 J 3, 1—2 ; Rz 8, 15—17 ; Ef 1, 4), jest podstawą podobieństwa przykazania miłości bliźniego do przykazania miłości Boga ? (zob. Mt 22, 36—40). Czy zdają sobie sprawę z tego, że nie mogą kochać Boga miłością Bożą w moim sercu, nie miłując równocześnie tego wszytkiego, co Bóg miłuje, głównie zaś

(Dokończenie na str. 7-ej)

Jezus w ogródcu

Jezus w ogrodzie, nie w ogrodzie rozkoszy jak pierwszy Adam, gdzie zgubił siebie i cały rodzaj ludzki, ale w ogrodzie mąk, gdzie zbawił siebie i cały rodzaj ludzki.

Cierpi tę mękę i to opuszczenie w okropności nocy.

Sądzę, iż Jezus nigdy się nie skarżył poza tym jednym razem ; ale wówczas skarży się, jak gdyby nie mógł już powściągnąć swego bezmiernego bólu : „Smutna jest dusza moja aż do śmierci”.

Jezus szuka towarzystwa i ulgi u ludzi. To jedyny raz w jego życiu, jak sądzę. Ale nie znajduje ich, uczniowie bowiem śpią.

W tym powszechnym opuszczeniu, widząc, iż przyjaciele, których wybrał, czuwali z Nim, śpią. Jezus gniewa się, z przyczyny niebezpieczeństwa, na jakie narażają nie Jego, ale siebie samych ; ostrzega ich z serdeczną tkliwością, jaką zachował dla nich mimo ich niewdzięczności, o dobru ich i zbawieniu, i ostrzega ich, że duch jest ocochoy,

ale ciało mdłe.

Jezus znalazłszy ich znowu śpiących (jako iż ani względ na Niego, ani na siebie samych nie powściągnął ich), ma tę dobroć, iż nie budzi ich i zostawia ich w spoczynku.

Jezus modu się w niepewności życzeń Ojca, i lęka się śmierci ; ale, poznawszy je, idzie naprzeciw ofiarować się jej.

Jezus prosił ludzi, i nie wysłuchali Go.

Jezus, podczas gdy uczniowie spali, uzyskał ich zbawienie. Zyskał je każdemu ze sprawiedliwych, podczas gdy spali, i w nicości przed ich urodzeniem, i w grzechach od ich urodzenia.

Prosi jedynie raz, aby Go kielich minął, a i to z poddaniem ; a dwa razy, aby się spełnił, jeśli trzeba.

Jezus cierpi konanie i najsroźsze męki, módlmy się tedy dłużej.

Błagajmy miłosierdzie Boga, nie aby nas zostawił w pokoju w grzechach, ale aby nas od nich uwolnił.

Błżej Pascal

(Dokończenie ze str. 6-ej)

bliżniego mego ? (por. 1 J 3, 17 ; 4, 21). Czy pojmuję, że miłość płynie z jednego źródła — z Boga — musi obejmować i to źródło, i wszystko, co ta miłość stworzyła i zawiła ?

Czy nie próbuję w sposób beznadziejnie fałszywy rozrywać jedności miłości Boga i bliźniego ? (por. 1 J 4, 19—21). I dlatego zapytam się, czy pamiętam o słowach Jezusowych : „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” ? (Mt 25, 40). Czy miłuję Jezusa w bliźnich moich, zwłaszcza będących w potrzebie ? Czy karmię głodnego Jezusa w głodnych ? Czy go przyodziewam w nagich ? Czy go nawiedzam w chorych ? Jaki jestem dla starych, niedołączonych, kalek i nie dających sobie rady w życiu ?

Jaki jestem dla najbliższych, których Bóg powierzył mojej miłości i opiekuńczej trosce ? Czy uznaję, że jestem narzędziem miłości Bożej, narzędziem Bożej miłującej, ojcowskiej Opatrzności względem tych, których Bóg postawił na drodze mego życia i z którymi związał mnie więzami rodzinnymi, więzami przyjaźni i wspólnoty ? Czy miłość do członków rodziny, do przyjaciół, do podwładnych, do współpracowników pojmuję jako przejaw Bożej ku nim miłości za moim także pośrednictwem ?

Czy zależy mi na tym, by inni ludzie zwłaszcza moi bliscy, rodzina, dzieci, przyjaciele, znali i kochali Boga i jego miłością miłowali się wzajemnie ? Żeby miłując Boga i Chrystusa i związani więzami miłości wzajemnej mieli w sobie życie wieczne ? (por. J 17, 3).

Czy moja miłość do Boga jest wdzięczna ? Czy widzę miłość Bożą miłosierną ukrytą w całej rzeczywistości stworzonej, ukrytą we wszystkich jego dobrych darach, w tym, co daje mi do życia, w ludzkiej życzliwości, w radościach i przyjemnościach codziennych ?

Czy miłość Boża w moim sercu wyzwała we mnie chęć i moc czynienia dobrze, tworzenia dobra dla chwały Bożej i dla pożytku ludzi ? Czy moja miłość jest twórcza i odważna ? Czy jest nie tylko miłosierna, ale i sprawiedliwa ? Czy taknę i pragnę sprawiedliwości stając po stronie biednych i krzywdzonych, przeciwstawiając się wszelkiej krzywdzie i dążąc do przemiany stosunków międzyludzkich, w których panuje niesprawiedliwość, ucisk, przemoc, dominacja możnych nad słabymi ? Czy przeciwstawiam się zniewoleniu i poniżeniu człowieka przez

drugiego człowieka, przez grupy społeczne, przez krzywdzące i niesprawiedliwe ustroje i struktury ?

Czy przez miłującą zgodę i solidarność z grupami ucisku i wyzysku nie staję się odpowiedzialny za zło w moim otoczeniu ? Czy postępowałem wrogim, krzywdzącym, odpychającym, nieżyczliwym „nie zasmucam Ducha Świętego” w bliźnich ? (por. Ef 4, 30—32).

Czy przez grzechy przeciw miłości, choćby przez grzechy zaniedbania i opuszczenia, nie przyczyniam się do „stygnięcia miłości” w świecie, do wzrostu groźnej „entropii miłości” ? (por. Mt 24, 12).

Czy czuję się odpowiedzialny za miłość, za „uprawę i kulturę” miłości ? Czy chronię miłość Boską i ludzką przed uschnięciem we mnie i w świecie ? Czy mam nabożeństwo do Ducha Świętego jako Ducha mi-

łości rozlewającego ją w naszych sercach i prowadzącego nas do coraz większej miłości ku Bogu i ku ludziom ? (por. Rz 5, 5 ; 8, 14). Czy modłę się do Aniołów Stróżów o pomoc do życia w miłości ? Czy często proszę i wołam razem z Duchem Świętym i Kościołem : „Przyjdź, Panie Jezu !”. Daj nam miłość twoją, którą miłujesz Ojca, ludzi i świat cały, Boże, miłośniku życia ! ? (por. Ap 22, 20 ; Ćwicz. duch. n. 234 ; Mdr 11, 26). Czy w chwilach, gdy czuję zagrożenie miłości w sobie, chronię się przy Sercu Jezusa ? Czy proszę Go : Ukryj mnie w twoich ranach ? Czy proszę Maryję, Matkę pięknej i dobrej miłości, o wyjednanie mi daru takiej właśnie miłości ?

Ks. Mieczysław BEDNARZ
(Bóg wiary i modlitwy)

POŚPIECH

Pewnego dnia czcigodny ojciec Franciszek i brat Egidiusz wracali do Porcjunkuli. Bardzo im się spieszyło do domu, ale mimo to szli powoli, medytując i modląc się, i rozmyślając o pobożnych sprawach. Po drodze spotkali kilku uprzejmych kierowców, którzy jadąc do Asyżu, chcieli ich wziąć do swych ciężarówek, ale Biedaczyna uparł się, że pójdą piechotą.

— A może jednak pojedziemy — powiedział Egidiusz zerkając zazdrośnie na pędzące samochody.

— A po co ? — spytał Franciszek.

— Przecież bardzo nam się spieszy.

— Właśnie dlatego, że nam się spieszy, pójdziemy piechotą i powoli.

Egidiusz nic nie odpowiedział.

Gdy uszli kilka kroków, ojciec Franciszek usiadł na przydrożnym kamieniu.

— Usiądź obok mnie, Egidiuszu — rzekł.

A na to Egidiusz :

— Przecież bardzo nam się spieszy.

— Dlatego właśnie usiądź obok mnie.

Egidiusz usiadł.

Chwalebny Franciszek wsparł obie ręce na kiju i powiedział :

— Ludziom bardzo się spieszy. Spieszy im się do biur, do teatrów, do kin, kawiarni, pracowni, fabryk, sklepów, urzędów, pociągów, bibliotek, warsztatów, redakcji, spieszy im się na konferencje, spotkania, odczyty, przemówienia, spieszy im się do szybkiego zdobycia majątku, pieniędzy, rekordów, sukcesów, sławy, samochodów, will, kobiet. W tym pośpiechu ścierają swoją duszę jak podszewę sandałów. Gnani żądzą posiada-

nia ziemskich bogactw, zapominają o Bogu, o etyce, moralności, nie mają czasu na drobną chwilę medytacji, rozmyślań, skupienia, na rachunek sumienia, na rozmowę z samym sobą. Pośpiech zabije duszę. Pośpiech jest synem diabła i sieje spustoszenie w duszy ludzkiej. Bóg dał nam dobry i błogosławiony czas, abyśmy z niego oszczędnie i z należnym szacunkiem korzystali. A my go chcimy i bez miary pożeramy jak żarłoki, które dorwały się do tłustej pieczeni, szarpimy ją, rozdzielamy i olbrzymimi kawałkami zachłannie wpychamy do ust, a potem twierdzimy, że to czas nas pożera. Nieprawda. Pożeramy go jak ław łanę, ale w przeciwieństwie do lwa, który, jak wiadomo, łagodnieje, gdy jest syty, człowiek, im więcej pożera czasu, tym więcej jest głodny. Przed kilkoma laty, podczas podróży misyjnej w Kolonii, widziałem na murach jednego z kościołów taki napis : „Wstąp do kościoła. Nabożeństwo trwa tylko dziesięć minut”. Oto owocowanie diabła, Egidiuszu. Dlatego chociaż nam się spieszy, siedzieć będziemy tak długo na tych kamieniach, modląc się, rozmyślając i medytując, aż stłumimy w sobie pośpiech.

I tak uczynili. Siedzieli na przydrożnych kamieniach przez cały dzień i przez całą noc, a potem powoli, bardzo powoli, krok za krokiem szli do Porcjunkuli i powolnością swojego marszu unicestwili diabła ukrytego w pośpiechu.

Roman BRANDSTAETTER
(Inne Kwiatki św. Franciszka z Asyżu).

DZIEJE ZBAWIENIA

Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. (J 3.16).



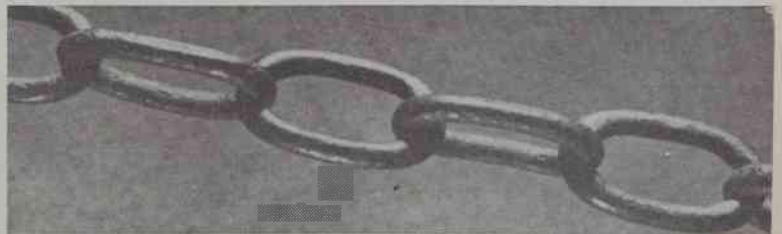
Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę Swoją odkupił świat!

16 kwietnia jest dniem modlitw za Ojca św. Jest to święto ustanowienia kapłaństwa — Wielki Czwartek. Modlić się będziemy za wszystkich kapłanów, aby zawsze dochowali wierności swojemu powołaniu, Kościołowi i Ojcu św.



To dążenie niech was ożywia, które było w Chrystusie Jezusie: On istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi,

stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej. (Flp 2, 5-8).



Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej!

KSIĄŻKA ZAŻALEŃ

Każdy z nas jest książką życzeń i zażaleń. Narzekamy w sklepach. Narzekamy w kościele i na ulicy. Zła sąsiadka, niedobre dzieci... cały świat. Narzekali na Chrystusa: że za mało cudów, ... że ciągle chodzi... Bolało niektórych owe: „biada wam”... Wypominali Mu Jego wizyty u biednych i grzeszników. Nie poszli za Nim ludzie wtedy, kiedy przemierzał drogi Palestyny. Nie idą i dziś. Dlaczego? Oto współczesna księga ludzkich zażaleń.

— **Mówi przeczony:** — Czego On chce! To fantasta! Jakże ma zamiary? Uważa się za Boga, a to czyste szaleństwo. Ukończył już 30 lat — a jest niczym. Co zrobił dla Swej przyszłości? Nic. Jakże ma stanowisko? Jakże widoki na przyszłość? Zadnych.

— **Zdanie „burżuja”:** — przestrzegalem poważnie mojego syna. Zakazywałem błąkać się po manowcach za tym człowiekiem pod pretekstem, że wszyscy za Nim biegają! Ale co to za rodzaj ludzi? Łazęgi, włóczykije.

— **Zdanie człowieka „szarego”:** — po co się wychylał, narażał? Przeciwstawiał możnym tego świata. Dlaczego chciał reformować świat, zamiast spokojnie w warsztacie Józefa robić stoły i

stołki? Dlaczego rozdaje chleb ludziom, a nie przynosi go Maryi i Józefowi? Dlaczego czarował swą wymową tłumy, a nie zrobił zbiórki pieniężnej? Dlaczego wziął cierniową koronę, choć miał szansę na złotą? To nie do pojęcia! Nie do przyjęcia!

— **Wypowiedź „cwaniaka”:** — może dokonał dzieł znacznych... ale... był głodny, źle ubrany, wodą gasił pragnienie. Sandały były Jego jedynymi pojazdami. Lepiankę w Nazaret musiał uznać za Swoją wille. Pozwalał się okradać Swojemu uczniowi. Przed sądem nie zmilczał dyplomatycznie o Swoich pretensjach do Bóstwa. Nie wiem co myśleć? Mieć takie możliwości i nie zrobić kariery, cackać się ze Swoimi nieprzyjaciółmi, a nie zjednywać przyjaciół...

— **Tak myśli urzędnik:** — nie mieści się w utartych formułkach ani pomiędzy paragrafami. Leczy bez zezwolenia. Rozprowadza chleb bez karty handlowej. Gromadzi i mobilizuje ludzi bez upoważnienia. A że czyni to za darmo, nie wiem, czy Go karać, czy nagradzać.

— **Wyrażenia młodego sceptyka:** — Mowa! Ciągle inni, inni. Biedni, cho-

rzy, skrzywdzeni, opętani. Jakby nie miał własnego życia, o które warto jedynie dbać. Przecież czyni się przez to biedniejszy od obdarowanych. Wygląda na bardziej chorego i opętanego dziwnymi ideami, niż Jego podopieczni. Tak nie zostaje się nadczłowiekiem ani nawet człowiekiem.

Oto współczesna książka zażaleń. I dodać do tego jeszcze wołania: nie wysłuchany... nie uzdrowiony... itp. Zezszyt zażaleń ludzi małych duchem.

A On powie Ci dzisiaj: „oto matka Twoja i bracia moi”. Powie wszystkim. I dla takiej rodziny czyni Siebie chlebem, który odżywia, utrzymuje przy życiu i daje kierunek.

Kiedyś ten Chrystus był dla nich chlebem codzienności — dobrocią.

Chlebem czasu — zmarł Łazarz. Zostały dwie kobiety płaczące. Siostry. Chrystus też zapłakał. I stało się coś, co nazywamy cudem.

Matka straciła syna jedynego. Była wdową. Chrystus stanął i był wzruszony. I stało się coś, co nazywamy cudem.

U Chrystusa nie liczył się nikt i nic, prócz zwykłego człowieka. Bo Bóg jest (Dokończenie na str. 10-ej)

*Kto jest służką Matki świętej
Niech dziś łyż leje;
Serdecznym żalem przejęty
Niechaj boleje,
Widząc czystą Matkę Bożą,
Jak się nad nią
Bóle srożą,
Jak ciężko mdleje.*

*Oto słyszy złe nowiny,
Kraje się serce,
Iż Jezus, Jej syn jedyny,
W żydowskie ręce
Przez Judasza jest wydany,
W Ogroju ciężko związany,
Krew leje w męce.*

*Widząc, że Go już biczują,
Rzewnie płakała;
Cierniem głowę koronują,
Ile przeżyła,
Gdy na to z żalem patrzała,
Woli Bożej serce dała,
Jej wierną była.
Potem z krzyżem popychają
I urągają;
Na górę Go wprowadzają
I tam krzyżują.*

O Matce Bolesnej



*Ciężkim młotem uderzenia
Czynią Matce serca drżenia,
Ból potęgują.*

*Wisiał na krzyżu rozpięty
Między łotrami,
Żalem i boleścią zdjęty,
Pan nad panami.
Matka Jego z Nim cierpiała,
Bo przeszyte serce miała
Bólu mieczami.*

*Podczas mroku z krzyża zdjęte,
Wszystka zbolala,
Bierze Matka ciało święte,
Ledwie poznała.
Swoimi Je łzami ziała,
Niemi Boską krew zmywała;
Żalostí niemata.*

*O Matko, pełna żalostí,
Daj płakać z Tobą;
Niech obmyję moje złości
Skruchą, żalobą.*

*Uproś mi w cierpieniach męstwo,
Nad szatanem daj zwycięstwo —
W swej łaskawości.*

(XVI w.)

(Dokończenie ze str. 9-ej)

Bogiem serca. O miłości chrystusowej do ludzi mogliśmy odczytać wiele słów serdecznych wyciśniętych na oczach ślepców, uszach niesłyszących, ustach oniemiałych, rękach sparaliżowanych. Na umytych apostołom nogach. Na twarzach grzeszników, którym przebacza winy. Chce być otwartym dla innych, dla ich potrzeb, niepokojów. I stawało się zawsze coś, co nazywamy cudem.

Właśnie dlatego nie zanośli chleba matce, bo Go kochała takim jakim był. To był Jej Syn. I dlatego znośli o belgi i miał cierniową koronę i krzyż.

Aby dać miłość — trzeba ukazać trud tego życia.

I dlatego zostawił Chleb eucharystyczny z nakazem: kto go pożywa, żyć będzie na wieki". I stał się cud, i staje się cud każdego dnia na ołtarzu. Chrystus jest naszym chlebem codzienności — abym umiał i chciał się łączyć dla drugiego.

Stawać i wzruszać się — jak On.

Pomagać i pocieszać — jak On.

Dzielić się słowem i czynem — jak On.

Właśnie dlatego potrzeba nam owego ołtarza, stołu, by usłyszeć Jego wołanie z głębi tabernakulum i ołtarza.

Wołanie Chrystusa słowami młodzieżowego zespołu: „gdy ci dobrze będzie czy źle — nadaj do mnie S.O.S. A odpowiedź otrzymamy w sumieniu, z kart Ewangelii na niedzielnej Mszy św., z wielkopostnej spowiedzi, z serc tych, którzy nieustannie wołają: „błogosławiony, który idzie w imię Pańskie". A przekonasz się, że wybrał prawdę. Nie odwołuje nauki. Nie zapiera się czynów, nie narzeka i nie wymyśla, nie schlebia. Chce konsekwencji i przekonania w moim życiu.

Zobaczysz, że nic co ziemskie nie jest Mu obce. Dostrzega ziemię, wiatr, zboże i drzewo. Jaśniej mocą ducha, która wyrzuca handlarzy z kościoła, zgina kolana napastnikom z Góry Oliwnej. Jest w Nim pełnia powagi, szacunku. Warto przypomnieć raz jeszcze śpiew młodych. Młodego Jezusa tamtych lat: „gdy Ci dobrze będzie czy źle — nadaj do Mnie Swoje S.O.S. ! I odpowie Ci na Twoje pytania. Zatrzymaj się na moment przed Bogiem i odczytaj swój własny horoskop na dziś... na jutro! Jesteś spod znaku Boga, twoim znakiem zodiaku ziemi — Krzyż! I jeśli chcesz być chlebem dla innych, Jego uczniem, to ilekroć:

— nazywasz mnie Mistrzem — pytaj Mnie!

— nazywasz Mnie światłem — dostrzegaj Mnie!

— nazywasz Mnie Prawdą — uwierzyj mi!

— nazywasz Mnie Drogą — idź nią!

— nazywasz Mnie Życiem — przyjmij Mnie!

— nazywasz Mnie Pięknem — kochaj Mnie!

I pamiętaj: „gdy Ci dobrze będzie czy źle — nadaj do Mnie swoje S.O.S.". Dodajmy: na modlitwie. W Twojej Mszy

św. W czasie Komunii św. I może jeszcze pod wieczór każdego dnia. Uwierzyj mi: nie będziesz już nigdy „książką zażeń tylko, „książką życzeń tylko". Zawsze dobry będziesz!

Ks. Ryszard Szytka, omi

Modlitwa o prostotę



*Modlę się do Ciebie nie o rzeczy złote,
Nie o wymyślne przepychy,
Lecz o zwykłą codzienną prostotę,
O kąt przychylny i cichy.*

*Modlę się do Ciebie nie o światła
W kandelabrach i jasnych
lampionach,
Lecz daj mi, by ma droga była łatwa,
Gdy stąkam po zboczach stromych.*

*Modlę się do Ciebie nie o blaski
Pysznych posadzek, nie o szklistość
Kryształów, lecz o sząbło łaski
i o mych myśli czystość.*

*Modlę się nie o nimby, nie o słowa
Pochwał i sławy fanfary,
Lecz aby ma dusza była zdrowa
i zdolna do dobrej ofiary.*

*Modlę się nie o tytuły, o nazwania
chwalebne, o przydomki dostojne,
lecz o ciche momenty trwania
Z mym sumieniem skromnie
spokojnym.*

*O to właśnie modlę się do Ciebie,
O ten drobiaz, o te rzeczy proste,
I bądź ze mną w moim małym niebie,
Jeśli do Twej dobroci dorosłem.*

Tadeusz Ross

LITURGIA NIEDZIELI

NIEDZIELA PALMOWA czyli MĘKI PAŃSKIEJ

12. 4. 1981 r.

Antyfona na wejście

Na sześć dni przed uroczystością miasta Paschy, kiedy Pan przyszedł do Jeruzalem, wyszli naprzeciw Niemu chłopcy i niosąc w rękach gałązki palm głośno wołali : Hosanna na wysokościach : Błogosławiony, który przyszedłeś w obfitości swego miłosierdzia.

Ps 23, 9-10

O bramy, podnieście swe szczyty i unieście się prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały ! „Któż jest tym Królem chwały ?”. Pan, dzielny i potężny ! Pan potężny w boju.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, chcąc dać rodzajowi ludzkiemu przykład pokory do naśladowania, sprawiłeś, że nasz Zbawiciel przyjął ciało i podjął mękę krzyżową ; * dozwał łaskawie, abyśmy pojęli naukę płynącą z Jego cierpienia * i zasłużyli sobie na udział w Jego zmartwychwstaniu.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech męka Jednorodzonego Syna Twojego przybliży nam pełnię przebaczenia, * a chociaż nie zasługujemy na nie przez nasze uczynki, * niech je nam wyjedna u Twego miłosierdzia moc tej najdoskonalszej ofiary.

Przez Chrystusa.

25. Prefacja

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcie święty, wszchemogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.

On sam niewinny, podjął się cierpieć za winnych i za występnych został niesłusznie skazany. Jego śmierć zgładziła nasze występki, a zmartwychwstanie wyjednało nam sprawiedliwienie.

Dlatego z nami wielbi Go niebo i ziemia, wysławiają Go Aniołowie i

Archaniołowie * nieustannie wołając :

Święty...

Antyfona na Komunię Mt 26, 42

Ojcie, jeśli nie może ominąć mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem i przez śmierć Syna Twego umocnieni nadzieją osiągnięcia tego, w co wierzymy, * prosimy Cię, Panie, doprowadź nas mocą Jego zmartwychwstania * tam, dokąd podążamy.

Przez Chrystusa.

CZYTANIE PIERWSZE

Iz 50, 4-7

Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i wiem, że nie doznam wstydu.

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z po-

Jan Paweł II uda się w dniach 11—18 października br. z wizytą pastoralną do Hiszpanii. Wiadomość tę podał arcybiskup Madrytu kard. Vicente Enrique y Tarancón. Szczegóły podróży zostaną dokładnie opracowane, ale już dziś wiadomo, że Ojciec św. weźmie udział w uroczystościach 400-lecia śmierci św. Teresy z Avila, ponadto odwiedzi Saragossę i Barcelonę.

Telewizja brytyjska nadała wstrząsający program o Oświęcimiu. Film, zatytułowany „Granie o czas” wyprodukowano w USA według scenariusza Arthura Millera.

Widza, znającego historyczną prawdę o obozie musiało jednak zaskoczyć finałowa scena filmu. Wprawdzie poprzednio w rozmowach więźniarek wspomniano, iż słychać artylerię radziecką, to jednak wyzwolenia obozu w filmie dokonały... wojska brytyjskie. Praktycznie, nie było też w programie elementów polskich.

mocą strudzonemu przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem.

Podąłem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mej twarzy przed zniewagami i opluciem.

Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak glaz i wiem, że wstydu nie doznam.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

Ps 22 (21), 8-9. 17-18a. 19-20. 23-24 (R. : 2a)

Refron :
Boże mój, Boże,
czemuś mnie opuścił ?

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, wykrzywiają wargi i potrząsają głowami : „Zaufał Panu, niech go Pan wyzwoli, niech go ocali, jeśli go miłuje”.
Refron.

Sfóra psów mnie opadła, otoczyła mnie zgraja złoczyńców. Przebodlił moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie moje kości.
Refron.

Dziela między siebie moje szaty i los rzucają o moją suknię. Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka : pomocy moja śpiesz mi na ratunek.
Refron.

Będę głosił swym braciom Twoje imię i będę Cię chwalił w zgromadzeniu wiernych : „Chwalcie Pana, wy, którzy się Go boicie, niech się Go lęka całe potomstwo Izraela”.
Refron.

"LA VOIX CATHOLIQUE"	
C.C.P. 12.777-08 U PARIS	
Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	

DRUGIE CZYTANIE

Flp 2, 6-11

Chrystus unżył samego siebie, dlatego Bóg Go wywyższył.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Chrystus Jezus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogolił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi.

A w tym co zewnętrznie uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Flp 2, 8-9

Aklamacja :
Chwała Tobie, Królu wieków.

Dla nas Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć na krzyżu. Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię.

Aklamacja :
Chwała Tobie, Królu wieków.

Ewangelia w Roku A, krótsza
Mt 27, 11-54

Męka naszego Pana
Jezusa Chrystusa
według świętego Mateusza.

Jezus przed Pilatem

E. Jezusa stawiono przed namiestnikiem. Namiestnik zadał Mu pytanie : I. Czy Ty jesteś królem żydowskim ? E. Jezus odpowiedział : † Tak, Ja nim jestem. E. A gdy Go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiadał. Wtedy zapytał Go Pilat : I. Nie słyszysz, jak wiele zeznają przeciw Tobie ? E. On jednak nie odpowiadał mu na żadne pytanie, tak że namiestnik bardzo się dziwił.

Jezus odrzucony przez swój naród.

A był zwyczaj, że na każde święto namiestnik uwalniał jednego więźnia, którego chcieli. Trzymano zaś wtedy znacznego więźnia, imieniem Barabasz. Gdy się więc zebrali, spytał ich Pilat : I. Którego chcecie,

żebym wam uwolnił, Barabasza czy Jezusa, zwanego Mesjaszem ? E. Wiedział bowiem, że przez zawiść Go wydali. A gdy on odbywał przewód sądowy, żona jego przysłała mu ostrzeżenie : I. Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele nacierpiałam się z Jego powodu. E. Tymczasem arcykapłani i starsi namówili tłumy, żeby prosiły o Barabasza, a domagały się śmierci Jezusa. Pytał ich namiestnik : I. Którego z tych dwóch chcecie, żebym wam uwolnił ? E. Odpowiedzieli : T. Barabasza. E. Rzekł do nich Pilat : I. Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem ? E. Zawolali wszyscy : T. Na krzyż z Nim ! E. Namiestnik odpowiedział : I. Cóż właściwie ziego uczynił ? E. Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli : T. Na krzyż z Nim ! E. Pilat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumy, mówiąc : I. Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz. E. A cały lud zawołał : T. Krew Jego na nas i na dzieci nasze.

E. Wówczas uwolnił im Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie.

Król wymiany.

Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótłszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i sztychli z Niego mówiąc : T. Witaj, królu żydowski ! E. Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wysztychlili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprawdzili Go na ukrzyżowanie.

Droga krzyżowa

Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Symon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jezusa. Gdy przyszedli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejsce Czaszki, dali Mu pić wino zaprawione goryczą. Skosztował, ale nie chciał pić.

Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy. I siedząc, tam Go pilnowali. A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy : To jest Jezus, król żydowski. Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie.

Wyszydzenie na krzyżu

Ci zaś, którzy przechodzili obok,

przeklinali Go i potrząsali głowami mówiąc : T. Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie ; jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża. E. Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, sztychając, powtarzali : T. Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela : niechże teraz zejździe z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu : niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział : Jestem Synem Bożym. E. Tak samo żyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani.

Śmierć Jezusa.

Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem : † Eli, Eli, lema sabachthani ? E. To znaczy : Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił ? Słyszając to, niektórzy ze stojących tam mówili : T. On Eliasza woła. E. Zaraz też jeden z nich pobiegł i wzięwszy gąbkę, napełnił ją octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić. Lecz inni mówili : T. Poczekaż ! Zobaczmy, czy przyjdzie Eliasza, aby Go wybawić. E. A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha.

Wszyscy kłękają i przez chwilę zachowują milczenie.

Po śmierci Jezusa.

A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół ; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu.

Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo i mówili : T. Prawdziwie, ten był Synem Bożym.

Oto słowo Pańskie.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon : 260.07.69

CCP : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje : Zespół redakcyjny
Administrator : Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS